

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki 22. Telefon 22.

P. Maurycy Zamoyski został ministrem spraw zagranicznych

WARSZAWA, 9. I.

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał nominację p. Maurycego Zamoyskiego na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Posel Rzeczypospolitej w Paryżu, Maurycy Zamoyski, wyjeżdża dziś rano z Warszawy do Paryża, aby przybyć do prezydenta.

Rzeczypospolitej francuskiej złożyć swe listy odwołujące, po czym powróci do Warszawy i obejmie teke.

Zamoyski powróci do Warszawy w takim terminie, aby wziąć udział w zwołanej na dzień 26 b. m. do Warszawy konferencji państw bałtyckich.

P. Prezydent Rzeczypospolitej wyjeżdża do Spaly

P. Prezydent Rzeczypospolitej w dn. 10 b. m. jak się dowiadujemy, wyjeżdża do Spaly na polowanie.

W związku z tym wyjazdem zarządzone oczyszczenie z zasp śnieżnych odcinka kolejowego Tomaszów — Spala.

Nowy szef sztabu armji francuskiej

PARYŻ, 9. I. (PAT). General Debeney mianowany został szefem sztabu generalnego armji francuskiej. Były szef sztabu marynarki admirał Grasse mianowany został wiceprzewodniczącym Najwyższej Rady Marynarki.

Francja walczy ze spekulacją walutową

PARYŻ, 9. I. (PAT). Władze zarządziły wydalenie holendra Duyzena, przedstawiciela jednego z banków zagranicznych, za rozsyłanie alarmujących pogłoszek w celu obniżenia kursu franka francuskiego.

Czarna giełda, jak stumackowy polip, wysysa organizm państwa

Tysiąc chciwych rąk wyciąga się po zapas obcych walut ze skarbu

Ale na straży stoi czujny stróż państwowej skatuty:

P. Grabski nie da się sprowokować do tak pożądanego przez spekulantów „interwencji”

Jeszcze miesiąc musimy być cierpliwi,

a w lutym stanie maszyna drukująca marki polskie

WARSZAWA, 9. I.

Komisja skarbowo-budżetowa Senatu, pod przewodnictwem senatora Adelmiana podjęła wczoraj obrady nad uchwalenym przez Sejm projektem ustawy o naprawie skarbu państwa i reformie walutowej.

Rozprawa nad tym projektem pełnomocnictw sanacji stała się z tego względu szczególnie ważna, iż właśnie wczoraj „czcigodna” nasza giełda chcąc widocznie wyzyskać ostatnie chwile dotychczasowego swego korsarstwa, puściła

wodze spekulacji

i użyla sobie wprost nieprzywrocie w podbijaniu dolara. Po zreferowaniu przez sen. Karpińskiego (ZLN.) projektu ustawy pełnomocniającej, zabral głos

premier p. Grabski i zapewnił, że mimo pozorów zewnętrznych ocenia sytuację dodatnio. Wpływy, z podatku majątkowego, dochodowego i sprzedaży dóbr państwowych, pozwolą w czasie najbliższym na zaniechanie druku banknotów.

Sytuacja jest z tego względu o wiele lepsza niż kiedykolwiek, ponieważ obecnie wszystko jest do sanacji w zupełności przygotowane,

a nawet zapewniony jest przyływ z zagranicy walut drogą pewnych transakcji umówionych. Z tych też powodów, a zwłaszcza z uwagi na pewność, iż natychmiast po uchwaleniu projektu przez Senat i ogłoszeniu ustawy w Dzienniku Ustaw sanacja będzie wdrożona, można uważać interwencję przeciw zniżce marki za zbędną.

W dyskusji sen. Szarek (chn.) wyraził zdanie, że dzieło sanacji wymaga koniecznie

sprzedaży części majątku państwowego. Społeczeństwo zobowiązało skutkiem inflacji nie doła drogą samych podatków dostarczyć środków potrzebnych do sanacji.

Orgie na giełdzie uzasadniają interwencję z tego względu, że byłaby ona nieracjonalna tylko w tym wypadku, gdyby nie było widoków zamknięcia druku banknotów. Jeżeli jednak widoki takie — jak zapewnia p. premier — istnieją, to w takim razie niedopuszczalne do dalszego spadku marki byłoby usprawiedliwione. Obecna, szalona deprecjacja jest zresztą i z tego względu nieuzasadniona, że skutkiem wypłyty zaliczek na podatek majątkowy,

tempo druku banknotów stało się powolniejsze, a zupełna pewność zakończenia w niedługim czasie pracy maszyn drukarskich, winna się również przyczynić do pewnej stabilizacji marki.

Komisja przyjęła nadto według referatu sen. Buzka projekt ustawy budżetowej za IV kwartał r. ub. i I kwartał roku bież.

Dalszy ciąg rozprawy nad projektem pełnomocnictw dla sanacji o godz. 10 przed poł.

Otwarto parlament angielski

8 kobiet — posłanek

Speakerem został kandydat konserwatystów

LONDYN, 9. I. (PAT). Dzisiaj popołudniu zebrał się parlament angielski na uroczyste posiedzenie. Otrzymał tłumy gości, którzy przyszedli przed gmachem parlamentu.

Wśród posłów znajdowało się 8 deputowanych kobiet, wszystkie ubrano na czarno. Jedną z deputowanych miss Margaret Bond, wybrana po raz pierwszy z listy Labour Party, wprowadziła nowy zwyczaj dla kobiet posłanek, mianowicie zdejmowania kapelusza przy zajmowaniu miejsca na ławach poselskich.

Leader Labour Party zajął w Izbie gmin miejsce

obok Lloyd George'a.

Obaj deputowani ściskali sobie serdecznie ręce. Na posiedzeniu tem Lloyd George zastępował nieobecność z powodu choroby Lady strumienia liberalnego Asquitha. Gdy członkowie Izby gmin, zgodnie z tradycją, zostali wezwani do Izby lordów dla wysłuchania deklaracji o zwołaniu parlamentu i gdy stosownie do zwyczaju, posłowie uszeregowali się, aby przejść do Izby lordów, na czele pocho-

Kobieta — kandydtką na fotel ministerialny

LONDYN, 9. I. (PAT). „Daily Telegraph” donosi, że jest możliwe, iż do gabinetu Mac Donalda wejdzie kobieta: jako kandydatkę wymienia miss Margaret Bonfield, która, jak przypuszczają, objęła urząd podsekretarza stanu w ministerjum pracy, albo w ministerjum zdrowia.

T. zw. demokratyzacja komunizmu.

Rozłam w partji, Lenin contra Zinowiew

BERLIN, 9. I. (AW). Według doniesień z Moskwy przesilenie w partji komunistycznej obraca się dookoła dwóch kwestii: 1) swobodę dyskusji nad sprawami aktualnymi, 2) zastąpienie nominacji urzędników przez system wyborczy. Dwa te postulaty wniósł Lenin. Na czele obozu zachowawczego stanął Zinowiew, który dowodzi, że w łonie partji nie

można tworzyć frakcji, a do tego niewątpliwie doprowadziłby system wyborczy.

W kołach politycznych i wojskowych sowieckich zarysowała się dwa stronnictwa: za i przeciw Trockiemu. Radek oświadczył, że gdyby rewolucja w Niemczech rozwinęła się tak, jak się tego spodziewano w Moskwie, nie byłoby mowy o demokratyzacji komunizmu.

Niechże p. Kiernik podziękuje teraz Opatrzności i dzielnym żołnierzom p.p. Olejarnikowi i Błaszczakowi

Ich czujność uratowała to co zaprzepaściła jego lekkomyślność

Władze policyjne odnalazły zgubiony ślad

organizacji terrorystów

Plon pierwszych dni śledztwa przeszedł oczekiwania
Rzemieślnik warszawski jednym z przewodców bandy

WARSZAWA, 9. I.

Gdy nie tak dawno opuszczaliśmy salę rozpraw sądowych po ogłoszonym wyroku na Baghińskiego i Wiczorkiewicza, wyobraźnia miała szerokie pole do snucia domysłów na temat rozmiarów niebezpieczeństwa, jakie się czai.

Bo przecież Wiczorkiewicz i Bagiński to epizod, to skrawek tego, co pozostało w ręku prowadzących śledztwo,

w chwili gdy p. Kiernik powiadał:

Wystarczy! robimy sprawę sądową.

Niestrudzenie prowadzone śledztwo, należy to podkreślić

— niesłychanie umiejętnie, zapowiadało rezultaty ogromne. Władze były na pewnym tropie wielkiej organizacji dywersyjno-terrorystycznej, zwłaczka z aresztowaniami, aby nikogo nie spłoszyć, szykowano się ci na

43-ich bolszewickich naimitów, już wyciągnięto po nich rękę, gdy oto...

P. Kiernik uważał za wskazane pochwalić się Sejmowi i z mównicy sejmowej cała banda lekkomyślna mowa samego ministra spraw wewnętrznych została ostrzeżona o groźącym jej niebezpieczeństwie.

Paktem jest, że w dniu, gdy rano pisma podały treść przemówienia p. Kiernika o wykryciu organizacji terrorystów, tego samego dnia wieczorem, władze czatowały w pewnym domu na Pradze na wszystkich jej członków, gdyż niezbicie wiadomem było, że przyjdą tam na

wielką naradę sztabowa. Zostali spłoszeni...

I odtąd ślad zginął, choć skrzętne poszukiwania trwały. Dopiero czujność przedstawionych do nagrody żołnierzy:

klucznika Olejarnika i sierżanta Błaszczaka Miocystawa.

dzięki której udaremniono napad na więzienie wojskowe, naprowadziła znów na stracony ślad.

U aresztowanego na ulicy Wasilewskiego, szewca z zawodu, zamieszkałego przy ul. Wolskiej nr. 16, znaleziono w czasie rewizji

mały niepozorny notes.

Były w nim najrozmaitsze notatki gospodarskie i osobiste, napozór nic nie podlegające. Wśród nich

Niezwłocznie wszczęto energiczne poszukiwania za wymienionymi w notesie osobistościami i stwierdzono, że dwie z nich nie są śledztwem nie mają wspólnego, lecz jedna jest bezwzględnie t. zw. „gruba”, która, czy nie „najgrubsza” rybą.

Przeprowadzona natychmiast rewizja u tej osoby dała

wyniki wprost sensacyjne. W niewielkim mieszkanku typowego mieszczańskiego rzemieślnika warszawskiego, gdzie wszystko jest czystutkie, ale bez żadnego zbytku, znaleziono

skład amunicji i materiałów wybuchowych

tego samego gatunku (jak wykazała ekspertyza) — jakie widzieliśmy na stole sędziowskim w czasie rozpraw Bagińskiego i Wiczorkiewicza.

Badania aresztowanej również niesłubnej żony Wasilewskiego, niejakej Mroczkowskiej, są pewnym nikłym zresztą

śladem, prowadzącym do Cy-tadeli.

Aresztowano również 12-letnią córeczkę Wasilewskiego, dziewczynkę bardzo rezolutną i inteligentną.

Dotychczasowe, nader obfite już plony śledztwa, okryte są zrozumiałą zupełnie, ścisłą tajemnicą.

Już dziś jednak powiedzieć można, że policja polityczna we spół ze śledczą, dokonała niesłychanie ważnych odkryć, a cała sprawa nabiera wyjątkowego charakteru.

Dotychczas aresztowano ogółem 6 osób, między innymi niejakego Kucharskiego, z zawodu szewca (Waliców 13), u którego znaleziono cały arsenał i wiele kompromitujących rzeczy.

Śledztwo trwa dzień i noc.

Przetargi o fotel ministra pracy po p. Darowskim

Jak już donosiło nasze piśmo wybiera się obecny minister pracy p. Darowski jako poseł polski do Moskwy. Wobec tego wysuwa Chrześcijańska Demokracja p. Smólskiego, ministra pracy z partyjnego gabinetu p. Witosa na fotel ministerialny po p. Darowskim. P.

WARSZAWA, 9. I. P. S. i N. P. R. nie życzą sobie p. Smólskiego, który wyszedł z ogólnej listy ósemkowej i nie uchodzi za przedstawiciela rzeszy pracujących. P. Smólski rzekomo ma ochotę złożyć mandat i władzę opieką społeczną. Przetargi i intrigi w pełnym biegu.

P. Grabski cementuje swe pełnomocnictwa

Jutro w ministerjum skarbu odbędzie się konferencja przedstawicieli Sejmu i profesorów uniwersytetów w sprawie sto-

WARSZAWA, 9. I. sowania pełnomocnictw skarbowych. Kluby sejmowe będą prezentowane przez fachowców.

Szczątki „Dixmude” wyrzuca morze

RZYM, 9. I. (PAT). „Tribuna” donosi, że nadzorca latarni morskiej przyładka Scalambri odnalazł szczątki sterowca

„Dixmude” na plaży w Scalambri i oddał je do dyspozycji władz morskich.

Dzisiaj, to jest we czwartek dn. 10-go stycznia frank walorowy zacyfny 1,950.000 marek.

Dla wyrobów tytułowych obowiązują do dnia 13-go stycznia kurs fr. 1,220.000 marek.

Dla opłat kolejowych obowiązują do dnia 15-go stycznia kurs fr. 1,220.000 marek.

GIEŁDA

WARSZAWA, 9. I.

Dzisiaj same banki bez żadnej interwencji nawet handlowej P. K. K. P. obniżyły kurs dolara — zgodnie z zapowiedzią naszą w wyżej zamieszczonym artykule. Notowania oficjalne. Dol. St. Zjedn. 10.000, 9.750. Franki złote 1910. (kupno) Belgia 430, 420.

Holandja 3768, 3.674. Londyn 43.000, 41.850. Nowy Jork 10.000, 9.750. Paryż 500, 475. Praga 289, 282. Szwajcaria 1.740, 1.675. Wiedeń 140, 133. Włochy 430. Bony złote 1.600, 1.500, 1.600.

„Kompletny urlop” Trockiego z powodu choroby na... opozycje

MOSKWA, 9. I. (AW). Ogłoszony dziś komunikat o ciężkim stanie zdrowia i konieczności „kompletnego urlopu” Trockiego, wywołał wielką sensację. Komunikat uważany jest za dążenie centralnego komitetu

partji do usunięcia Trockiego z zajmowanych przez niego stanowisk.

Nielaska Trockiego wywołana została przejściem jego do opozycji.

dążenie centralnego komitetu

Dym'sja pana Szczerbińskiego

Naczelnik wydziału prasowego w prezydium Rady ministrów, dr. Jan Szczerbiński, złożył w dniu wczorajszym swą dymisję, która została przyjęta przez p. prezesa ministrów.

Jakkolwiek można mieć zastrzeżenia co do sposobu, w jaki wyrażono w dymisji, przynajmniej należy, że był to pierwszy naczelnik wydziału prasowego prezydium Rady ministrów, należący do państwa, który złożył dymisję.

Ks. biskup Hlond w Warszawie

Administracja polskiej części diecezji łódzkiej, ks. biskup Hlond, który niedawno przybył do Warszawy w sprawach związanych z administracją diecezji, był wczoraj przybył do prezydium Rady ministrów, aby przedstawić im swoje obowiązki.

Najnowszy taniec warszawski „pas de Pawiak” trwa w najlepsze

Idzie figura „niewinności” dyrektorów Banku Cukrownictwa

Tymczasem dzieci niedożywiane karleja

Jak piskorze wykrecają się dyrektorzy banku cukrownictwa przed odpowiedzialnością. — Ależ my tylko ślepe narzędzia!

Udało im się przekonać w ten sposób sędziego śledczego, p. Skorzyńskiego, który ich wypuścił.

z pod klucza.

Jakżeż karać „ślepe narzędzia” — ofiary żywiołów, wykonyjących się doszczętnie z rąk władzy ludzkiej.

— Wierzę, że nie dyrektorzy banku są winni.

śrubowania cen cukru

Może winien bank? Ale całego banku z biurkami, szafami, autami i t. d. nie można przecież umieścić na Pawłaku. Zważając, że i Bank Cukrownictwa nie jest przecież „winien”.

Bo ten bank jest znowu tylko „ślepe narzędzie” — związku cukrownictwa i swej centrali. A ta centrala przebywa daleko. —

daleko od Pawłaka — aż w Poznaniu.

A zresztą, gdybyśmy się nawet wybrali w tak daleką drogę, to również przekonałbyśmy się, że „związek cukrownictwa” jest jedynie „ślepe narzędzie” spekulacji.

Sytuacja nie zwyszcza — winnych niema!

Wprawdzie pp. dyrektorzy banku cukrownictwa pp. Wilczyński i Kikolski — ścigali z

Gdzież jest prawda? Kronprinz, czy hr. von Lingen? Na Śląsku, czy w Meranie?

MEDJOLAN, 8. I. (PAT). — szego czasu przebywa wraz z rodziną w Meranie pod nazwiskiem hr. von Lingen.

KŁAMSTWO I GWALT

Wszelkąd panuje w Sowietach

Opowiada nie człowieka, który 6 lat przecierpiał w stolicy krasnych carów

W tych dniach przybył do Warszawy p. Szmielewski, który, znany w Rosji przemysłowcem, w czasie ostatniego roku przeżył pod rządami bolszewików, wręcznie powrócił do Polski.

Oto co opowiada p. Szmielewski o bolszewickim okale: W Rosji niewiele się zmieniło. Do dziś panuje tam wszelkąd kłamstwo i gwałt, genialnie, jeśli jak można powiedzieć, to stanowi ona

Sekretarz Ligi Narodów p. Drumond znalazł obrońcę w osobie...

P. Drumond jednak ma rację: W Polsce są jeszcze niewolnicy... ducha

Nie wiemy dokładnie, co odpowiedziało nasze M. S. Z. na sławne zapytanie pod adresem Polski, brzmiące fantastycznie, a mianowicie: Jakie kroki prawodawcze podjęto w Polsce celem zniesienia niewolnictwa i jakie były skutki tych zarządzeń.

Mamy pewne obawy, że odpowiedź ta nie wypadła tak, jakby się tego spodziewać należało. Tekst wyjaśnienia, rozesłanego do prasy przez M. S. Z. za pośrednictwem „PAT” daje właśnie szerokie pole dla domysłów wszelkiego rodzaju. Cóż bowiem mówi ten komunikat?

Oto, że sekretariat Ligi Narodów wystosował pismo o kółko w sprawie zwalczania niewolnictwa.

Pismo to „na skutek widocznej nieporozumienia otrzymało także rząd polski”. Wierzę, że to jest naprawdę?

Jeżeli pismo było istotnie o kółko, to nie mogło być nieporozumienia z doręczaniem go rządowi polskiemu, gdyż sam wyraz okólnego pisma oznacza, że miało być rozesłane wszystkim członkom Ligi Narodów, a więc i Polsce.

Jedno z dwójga: Albo pismo miało nadejść tylko do niektórych państw, do których specjalna złośliwość p. Drumonda zaliczyła także Polskę, a w takim razie

musimy żądać satysfakcji za tę złośliwość, albo też pismo miało być istotnie okólnem, a w takim razie powinny być otrzymane przez wszystkie państwa, w skład Ligi Narodów wchodzące. To drugie przypuszczenie nie odpaada, a zatem pismo Ligi Narodów w sprawie zwalczania niewolnictwa nie było okólnem, ale dotyczyło mogło tylko kilku „mocarstw”.

Nie wiemy dlaczego komunikat ministerium spraw zagranicznych starannie zamilał, że do państwa powini być ten okólnik otrzymać bez „nieporozumienia”. Podtrzymujmy

ducha i kierunku politycznego panującego obecnie w M. S. Z. Należałoby sobie jeszcze przypomnieć, w jakim celu p. dr. Koźmiński bierze na siebie odpowiedzialność za wybielenie p. Drumonda wobec opinii polskiej?

Samchołem przez Saharę Urzeczywistniała się pomysł powieściopisarzy

LONDYN, 8. I. (PAT). — Ligi przez Colomb, Bechar do Z francuskiej Afryki Zachodniej, w tym celu konstruowanemu auto-mobilowi, trwał od 5 do 6 dni.

Święty szczyt Radjotelegraf na usługach bolszewickiej agitacji

Od pewnego czasu moskiewska radiostacja rozpowszechniała wieści o rzekomym ucisku ludności w Rosji, w tym celu konstruowanemu auto-mobilowi, trwał od 5 do 6 dni.

W związku z tem należy z całą stanowczością stwierdzić, iż w ostatnich latach w granicach Rzeczypospolitej Polskiej nie było żadnych wykładów ruskich językiem wykładowym polskim tylko w 15-tych kołach i to na zasadzie prawomocnych uchwał odnośnych rad gminnych. (PAT).

Ven zeos otruty? Czyżby kto się targnął na życie wielkiego patrioty?

Siedźwo odpowie na te niepokojące pytania

WIEDEN, 8. I. (PAT). — „Neues Wiener Journal” donosi z Aten: Zauważono, że Venizelos po wyborze na prezydenta, mimo burzliwej owacji, zachowywał się obojętnie. Nagle

Na tem tle wynikają raz po raz chłopskie bunt.

„burżuazja” — 7 rubli złotych. Dzięki takiemu systemowi, te domy, gdzie mieszkają „burżuazja”, wyglądają dobrze, mają z czego dokonywać remontu, a wszystkie inne domy wala się w gruz.

Bezpieczeństwo publiczne

Handel w Petersburgu jest prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

Antysemityzm szerzy się ogromnie.

Religijność wśród mas wzrosła.

„Żywa cerkiew” i wszystko, co z nią jest związane, jest przedmiotem nienawiści.

Katolicka ludność Petersburga

Co się działo wczoraj na giełdzie?

WARSZAWA, 9. I.

Zaledwie kilkanaście gatunków akcji cokolwiek obniżyło swoje kursy z dnia poprzedniego, natomiast notowania wykazywały lekką, ale stanowczą poprawę. Dzisiejsze wieści z zagranicy nie przeczyły, jak dotychczas, logice i ze zwykłą dołara nie idzie w parze, zniżka kursów akcji. Skądinąd najzupełniej zrozumiałe i na obcych poważnych rynkach giełdowych stosunek ruchu walut do akcji powinien być obserwowany i na naszej giełdzie stołecznej, czyli z chwilą zaakcentowania spadku wartości naszej marki, wartość papierów dywidendowych winna być raczej wzrastać proporcjonalnie w tym samym stopniu. Dotychczas często działo się u nas inaczej. Dlaczego? To tajemnica spekulacji. Prasa „czarna” zwróciła już uwagę na „wszechstronność” naszych spekulacji giełdowych, którzy zarabowali na terenie akcyjnym, jak i walutowym okradając bezczelnie szerokie masy publiczności. Jak dotąd — bezkarnie.

Dzisiejszy raptowny skok dolara i innych walut obcych o prawie 25 proc. przeciętnie, nie znajduje żadnego racjonalnego usprawiedliwienia. Niemniej nie zadawała, aczkolwiek ma celowy wyraz. Zdaje się, że najważniejszą przyczyną jest wzrost ponowny zapotrzebowania walut i dewiz ze strony przemysłu i kupiectwa, które powstrzymywały się w pewnej mierze od zakupów w nadziei na natychmiastowe skutki i w tej dziedzinie zarządzeń naszego ministerium skarbu. Od tych sfer w znacznej mierze zależy, czy powodowane rozsądkiem, zachować się z rezerwą, czy też dadzą się porwać psychozie

czarnej giełdy i masowymi zaopatrzeniami napędzającymi spekulantom i handlowym zyski (czytaj „lupy”), a tem samem dalej pogłębiać markę polską.

Na rynku akcyjnym zapanowała tendencja mocniejsza. Bankowe notowania uległy swojemu kursowi poprzedniemu, a Bank Dyskontowy nawet zyskał pół miliona. Chemiczne, wszystkie, bez wyjątku, pokonują cukrowe i również mocniej, zwłaszcza Czekolady. Wzrostu uległy powetowały swą olbrzymią stratę wczorajszą, w której wycenili 12.500 tys. Wzrostu uległy utrzymać na poziomie wczorajszym notowań.

Grupa metalurgiczna, choć walczyła ożywione obroty przy kursach zwykłych. Niemniej ruch walut i w Modrzejowskich ustąpił prawie zupełnie.

Tylko „chłopi” wycenili się o 100 proc. więcej, co nie jest odzwierciedleniem ich drożyzny, nadeszła, będzie temu położony kres?

Z naftowych Nobel utrzymał swoje kursy poprzednie, a pozostałe — zwykływały. Pustelnika poszukiwano — bez oddawców. Z nieoficjalnych najwięk-

szym popytem cieszyły się akcje Polskiego Przemysłu Węglowego, których kursy podwyższyły się o 300 wstęży do 360 tys. —skl.

Z polskiem państwem polski kier najwyższy

WARSZAWA, 7. I.

Ks. kardynał Kakowski, arcybiskup warszawski zrobił piękny noworoczny podarek Skarbowi Narodowemu.

W „Wiadomościach Archidiecejalnych Warszawskich” w numerze grudniowym na str. 195 ukazał się okólnik o popieraniu Skarbu Narodowego do duchowieństwa archidiecejalnego warszawskiej. W okólniku tym czytamy:

„Pamięć w sprawie budowania Skarbu Narodowego i ulepszenia naszej waluty duchowieństwo zawsze brało czynny udział, przeto, odwołując się do patriotycznych i obywatelskich uczuć W. kł. Ks. Karła poleca kapłanom, aby przysłużyli się do tego apokaliptycznego, z pomocą powyższemu Komitetowi i rozpowszechniali, w granicach swoich wpływów, znaczący przez Komitet zbiorczy wydane. Znaczący, że można umieszczać na rachunkach, umowach, listach, zaświadczeniach i t. p. czynnościach biurowych w parafjach i w kościołach, gdziekolwiek nadarzy się do tego sposobność. Sprzedając znaczki odbywa się w Głównym Urzędzie Prokuratorskim w Warszawie, ul. Żłota Nr. 22; Komitet odbiera znaczki w komitowach

W miarę wpływu gotówki za sprzeżenie znaczki parafialne, należy założyć na pomocą czeków P. K. O. na konto Nr. 6001. (Komitet Zbiorczy na Skarb Narodowy).

Tak gorące nawoływanie ks. kardynała oraz gorliwe zastosowanie się do sprawy zasilania Skarbu Narodowego wśród najbliższych kurii warszawskiej kapłanów, z regensem seminarium duchownego, ks. prałatem Fajekiem na czele — nadadzą odrazu całej akcji wielkie rozmiary.

Niewątpliwie i inni biskupi polscy zabiorą głos i w swoich kilkunastu diecezjach poparą patriotyczną, a w obecnej zwłaszcza chwili nagłą sprawę, przysporzenia środków Skarbowi Narodowemu w „granicach swoich wpływów” — jak głosi okólnik ks. arcybiskupa warszawskiego.

A że zakres tych wpływów jest naprawdę ogromny, duchowieństwo polskie może przez rozpowszechnianie drobnych znaczków zasilić Skarb Narodowy na miljarde miljarde.

ga grupuje się przy parafii kościoła św. Katarzyny. W całym Petersburgu jest

Jeden tylko ksiądz polak. Inni padli ofiarą prześladowań. Aresztowania, rewizje i rozstrzelania są na porządku dziennym.

Przedstawiciele administracji domów obowiązani są urządzać częste rewizje w mieszkaniach prywatnych, celem „wykrywania podejrzanym osobnikom”.

Więści o antysemickich powstaniach, które się ciągle przygotowują, krąży po całej Rosji i dlatego to wierzają im chętniej niż o gwałtach i zabójstwach, niż temu wszystkiemu, co piszą gazety sowieckie.

Idea restytucji monarchii jest dla nich olbrzymią popularnością.

Antysemityzm szerzy się ogromnie.

Religijność wśród mas wzrosła.

„Żywa cerkiew” i wszystko, co z nią jest związane, jest przedmiotem nienawiści.

Katolicka ludność Petersburga

Na tem tle wynikają raz po raz chłopskie bunt.

„burżuazja” — 7 rubli złotych. Dzięki takiemu systemowi, te domy, gdzie mieszkają „burżuazja”, wyglądają dobrze, mają z czego dokonywać remontu, a wszystkie inne domy wala się w gruz.

Bezpieczeństwo publiczne

Handel w Petersburgu jest prawie wyłącznie w rękach żydowskich.

Polowania, przyjęcia, zabawy... Bawił się carski dwór A w jednej z pałacowych komnat leżał nieuleczalnie chory cesarzewicz Aleksy

(Z pamiętnika Pierre Gillard'a)

III.
W początkach września 1912 roku rodzina cesarska wyjechała do Puszczy Białowieskiej, a tam, po dwóch tygodniach, Spawy, na dłuższy pobyt. Wkrótce potem cesarzowa wyjechała z życzeniem, bym rozpoczął cze z Aleksym Mikołajewiczem. Pierwsza lekcja odbyła się 2 września w obecności matki.

Moja działalność pedagogiczna uległa wkrótce przerwie, gdyż Aleksy Mikołajewicz, który od samego początku wydawał mi się cierpiącym, musiał pojechać do Łódki.

Parę dni później zaczęto mówić szepem, że stan jego budzi poważny niepokój.

I że z Petersburga zawezwano profesorów Raichfusa i Fiodorowa.

Życie jednak toczyło się zwykłym trybem: jedno polowanie następowało po drugim, a zaproszonych gości było więcej niż kiedykolwiek. Pewnego wieczoru, po obiedzie, wielkie księżniczki Maria i Anastazja Mikołajówny odgrywały w jadalni, w obecności cesarzowej, swity i gości, dwie niewielkie scenki z komedii Molière „Mieszczanin - szlachcicem”. Wykonywując obowiązki suflera, ukryłem się za parawanem, zastępującym kulisę. Nachylił się nieco, mogłem obserwować w pierwszym rzędzie cesarzową, z ożywionym uśmiechem rozmawiającą ze swoim sąsiadami.

Po skończonym przedstawieniu wyszedłem bocznymi drzwiami na korytarz, wiedząc do pokoju Aleksiego Mikołajewicza. Do moich uszu dochodziły wyraźnie jego

złotne jęki.

Nagle ujrzałem przed sobą cesarzową, szybko biegnącą i oburacz przytrzymując długą suknię, która jej przeszkadzała. Przycisnąwszy się do ściany, nie zostałem zauważony. Twarz jej było zmieniona i wyrażała niepokój. Wróciłem do sali i tam panowało życie, służba dworska roznosiła chłodniki.

Wszyscy się śmiali i żartowali, przyjęcie było w pełni.

Cesarzowa wróciła, i na twarz jej powróciła jednocześnie maska uprzejmości, z jaką przyjmowała swoich gości. Lecz zauważyłem, że cesarz, kontynuując rozmowę, zajął takie miejsce, skąd mógł widzieć drzwi i pochwycić przelotnie rozpa-

czliwe spojrzenie, rzucone doń przez cesarzową na progu. 17-go października przybył wreszcie z Petersburga profesor Fiodorow. Widziałem go przełomnie wieczorem, miał on, wyglądał mocno zaniepokojony. Nazajutrz były imieniny Aleksiego Mikołajewicza. Odbyło się tylko nabożeństwo. Za przykładem obojga cesarstwa, wszyscy starali się ukryć niepokój.

19-go gorączka podwoiła się: 38,7 rano, 39,0 — wieczorem. Cesarzowa wywołała prof. Fiodorowa podczas obiadu. W niedzielę, dn. 20 października sytuacja jeszcze się bardziej pogorszyła. przy śniadaniu było jednak kilku gości. Wreszcie nazajutrz, kiedy temperatura osiągnęła 39,5-0, a serce biło bardzo słabo, hr. Frederiks poprosił cesarza o pozwolenie ogłoszenia biuletynów o zdrowiu. Pierwszy taki biuletyn poślano do Petersburga tegoż wieczoru.

To znaczy, że

potrzebna była interwencja ministra dworu.

Aby się zdecydowano uznać o twarcie stan cesarzewicza za poważny.

Rano 21 października gorączka chorego była jeszcze 39,1-0. O godzinie 3-iej odprawiono nabożeństwo pod gołym niebem z udziałem wielu okolicznych władców.

Od tego dnia rozpoczęto odprawiać dwa razy dziennie modły na intencję wyzdrowienia cesarzewicza. Przeszło jeszcze parę dni. Wreszcie nastąpił kryzys i chory zaczął się poprawiać.

W ówczesnej prasie dużo mówiono o chorobie cesarzewicza i na ten temat krążyły najfatalniejsze opowieści. Ja osobiście dowiedziałem się prawdy nieco później z ust doktora Dierwienki. Kryzys wywołany został upadkiem Aleksiego Mikołajewicza w Białowieżę: wychodząc z łódki, uderzył się on lewym biodrem o jej krawędź i uderzenie to spowodowało dość obfite krwotoki wewnętrzne. Dziecko było już na drodze do wyzdrowienia, gdy w Spale niespodziana jakaś nieostrożność stan ten powikłała. Wytworzyła się krwionośna puchlina w pachwinie, grożąca ciężkim zakażeniem krwi.

16 listopada, gdy niebezpieczeństwo recydywy stało się mniej prawdopodobne, chorego przewieziono z zachowaniem nieskończonych środków ostrożności ze Spawy do Carskiego Sioła, gdzie cała rodzina spędziła zimę.

Amerykanie wymyślił sposób na to, by ludzie nie zabijali się przez gapiostwo

(Wydział bezpieczeństwa, istniejący przy Stowarzyszeniu kolei amerykańskich prowadzi energiczną pracę nad uświadamianiem ludności o potrzebie dbania o

bezpieczeństwo życia
własnego

i innych współobywateli. Wydział bezpieczeństwa zbiera ciekawą materię statystyczną.

Przy jednej z krzyżówek kolejowych w Nowym Jorku postawiono obserwatora, który za pisywał sobie zachowanie się każdego kierowcy samochodu, przejeżdżającego przez krzyżówkę.

Z zebranych zapisków okazało się, że zaledwie

jeden szofer na stu

zatrzymywał samochód w niebezpiecznym miejscu i rozglądał się w obydwóch kierunkach drogi żelaznej, czy nie zbliża się pociąg.

Mniej więcej trzecia część kierowców była takich, którzy rozglądali się w obydwóch kierunkach ale samochodu nie zatrzymywali.

Pozostali szoferzy, a było ich 40 na stu, ani się rozglądali, ani

zwracali uwagę na ostrzeżenia, ale

pedzili na ślepo.

Zachodził teraz pytanie, czy jest sposób, aby dorosłych ludzi można było oduczyć lekkomyślności, niedbalstwa i lekceważenia życia?

Ciągle trzeba uczyć, ciągle przypominać przy każdej sposobności i na każdym kroku.

Amerykański wydział bezpieczeństwa rozwijał wielką propagandę wśród pracowników kolejowych, pouczając o niebezpieczeństwach.

Skutki okazały się rychło widoczne. Gdy w r. 1907 było wśród pracowników kolejowych

4.357 wypadków śmiertelnych, to w r. 1922 liczba ta spadła do

1446-ciu

a w r. 1923 jeszcze jest mniejsza.

Sprawilo to ciągle przypomnienie i pouczanie.

Stosunki bezpieczeństwa w Polsce pozostawiają wiele do życzenia.

Możeby pójść za przykładem amerykańskim, polski pracownik da się przekonać, bo jest chętny, posłuszny i inteligentny.

Eifel

twórca nowoczesnej wieży Babel
umarł

W tych dniach zakończył życie, licząc sobie 91 lat wieku, sławny inżynier Aleksander Gustaw Eiffel.

Sława jego rozbrzmiewała po wszystkich zakątkach cywilizowanego świata, a na pięknym placu paryskim, naprzeciw muzeum Trocadero stoi klasyczny pomnik jego twórczości, powszechnie znana

wieża Eiffel

w swoim czasie dziwo żelaznej konstrukcji. Jakkolwiek od czasu zbudowania sławnej wieży sztuca budowania z żelaza zrobiła znaczne postępy i dla nowożytnych inżynierów rozpoczynających

gigantyczne mosty

nad rzekami i górkami przecieczkami zbudowanie drugiej takiej wieży Eiffla nie przedstawiało by zbyt trudności, to jednak po wszystkie czasy ułochodził musi dzieło zmarłego inżyniera za pierwszy i klasyczny wzór żelaznego budownictwa.

Inżynier Eiffel urodził się w r. 1832 w Dijon, a ukończywszy politechnikę paryską w r. 1852 oddał się wyłącnie teoretycznej pracy inżynierskiej.

Tragiczny bilans pluto — i chamokracji Uprzemysłowiony dolar napłodził mrowie bezdolne biedoty, markowej

Na początku roku 1923 sytuację skarbową państwa polskiego obrazowały następujące dane:

Obieg banknotów wynosił ok. 793 miljardy marek,

kurs dolara na giełdzie warszawskiej 18.000 marek, wartość obiegu pieniężnego stanowiła więc po przeliczeniu sumę 44,3 milionów dolarów.

Każnik kursu dolara, biorąc za podstawę rok 1914=1, wysił 4.250, wskaźnik ogólny w hurtowych przy tej samej podstawie — 3.464.

Taką była sytuacja w dniu 1-go stycznia 1923 roku.

Gońcy drukarscy ukradli niemiecką fabrykę banknotów

Dorośli złodzieje na takie miliardy się nie łapie

Onegdaj kilku złoczyńców wdarło się do składu świeżo na drukowanych marek niemieckich i omiylwszy ozujność strażnicy wyniosło dwa pakunki, zawierające

20 i 200 miliardowe banknoty. Skradzioną sumę przedstawia wartość 120.400 marek złotych. Śledztwo przeprowadzone w sprawie włamania wykazało, iż sprawcami są czterej

maloletni chłopcy,

którzy pracowali w drukarni w charakterze gońców.

Na trop kradzieży wpadła natychmiast policja, albowiem młodociani przestępcy rozpoczęli życie na

szeroka stopie.

Sprawili sobie wykwinne ubrania, jeździli autokobami, stolarzowali się w dobrych restauracjach i rzucali lekkomyślnie pieniędzmi.

Na drugi więc już dzień wpadli w ręce policji i po kilku pytaniach przyznali się do winy. Znaczną część pieniędzy zdołano im jeszcze odebrać.

I Salomon z nienabitego nie wystrzeł!

czyli historia ze złodziejem, rewolwerem,
szafą i zegarkiem

Pan Salomon Gold z Uścieszka miał straszliwe przeżycie. Pan Gold jest kupcem zbożowym i w celach handlowych odbywa częste podróże. Podejrzewają go nawet, że jest

bardzo bogaty

i posiada wiele dolarów. Ta dobra opinia skłoniła miejscowego złodzieja do umniejszenia majątku Goldowego.

W tym celu,

brzydki człowiek.

wszedł do pokoju kupca i schował się w szafie, oczekując tej chwili, aż pan Salomon wróci do domu i rozprostuje swój portfel

napelniony banknotami.

Wtedy jeden skok, jeden ruch, jeden sus przez okno i przyszłość zapewniona.

Tak jak pomyślał, brzydki człowiek, tak też się stało.

Późna noc

wrócił pan Gold, obszedł pokój, popatrzył do kuchni, gdzie spała wierna jego służąca, a nie widząc nic podejrzanego, otworzył szafę, zawiesił w niej swe futro, ale

złodzieja nie spostrzegł.

Wtedy ułożył się do łóżka i zasnął.

We śnie nagle usłyszał:

— Otwórz szafę, otwieraj szybko, duszę się.

Pan Salomon skoczył na równe nogi.

porwał za rewolwer

i stanął u drzwi... — Pan z'odziej w szafie? — Złodziej, nie złodziej, ale puszczaj!

— Kiedy pan strzeli! Pan potrzebuje mieć broń!

— Nie strzele! Przysięgam! — Niech pan złodziej jeszcze raz przysięgnie!

— Przysięgam dwa razy, trzy razy, dziesięć razy, ile chcesz razy...

Pan Salomon otworzył szafę i stanął w pozycji

gotowej do strzału.

Złodziej wyskoczył, wpadł do kuchni i wybiegł szczęśliwie na ulicę.

Wtedy donioło spostrzeżenie pan Salomon Gold, iż rewolwer jego

nie był nabity —

bo pan Salomon nosi rewolwer, ale go nie lubi nabijać. Myślał więc sobie:

— Taki głupi złodziej, gdyby był wiedział,

Wtem zauważył brak złotego zegarka... Został skradziony!

Złodziej zaś czmychając myślał sobie:

— Głupi, gdyby był wiedział, że mu ukradną zegarek, byłby mnie nie puścił.

Szynkarze amerykańscy stanęli do walki z gatunkiem człowieka

przeplacili „uczonego”, który wywodził,
ze sporty degenerują kobiety

Idiotyzm idzie w zawody z podłością

Lekarz angielski Mc. Donald Clark ogłosił świeżo książkę, w której występuje w sposób bardzo energiczny przeciwko

współczesnym kobietom

oddającym się nadmiernie sportom.

„Trzecią pleć, tworzą młode damy, sportsmenki — pisze Clark. — Ich zamiłowanie do wszelkich sportów sprawia, że energia organów rozrodczych przechodzi stopniowo w muskuły.

Skutkiem tego zjawiają się u nich cechy

charakterystycznie męskie,

które pobudzają je do naśladowania mężczyzn.

Nie są to ani mężczyźni, ani kobiety i stanowią groźne niebezpieczeństwo dla przyszłości rasy. Wobec tego władze państwowe powinny na nie zwrócić baczną uwagę.”

„Za lat 100 — dodaje z ironią Dr. Mc. D. Clark, gdy zamilowanie do uprawiania sportów przez kobiety rozwinie się będzie w tym tempie co dzisiaj zaledwie trzecia część dzieci będzie przychodziła na świat zrodzona normalnie przez kobiety, reszta będzie

wytwarzana w inkubatorach.

Wtedy kobiety będą się mogły poświęcić sportom, ale świat znajdzie się na drodze do upadku.”

Nie martwcie się jednak Czytelniczki, ten „głos uczonego” jest zwykłym beczelnym humbitem amerykańskim — płatną kampanią szynkarzy, prowadzoną przeciw sportom, które nawiącej oddziałują ludność od ich złowrogich „businessów”.

Kawaler z czternaściorogiem pociech

14 mamus! — Istny harem Danily

W jednym z powiatowych sądów na Huculszczyźnie odbywa się rozprawa.

Oskarżony jest Danilo Wowk. Prokop Obiraj, Hryć Kuźma i kilku jeszcze innych kompanionów.

Akt oskarżenia zarzuca obwinionym, iż w karczmie zrobili burdę.

obili szynkarza.

zabrali beczkę z wódką a w przystępie dobrego humoru wytkuli szkło, nie oszczędzając nawet szyb.

Danilo Wowk rozpoczął awanturę, wnosząc zdrowie

Ukrainy i Polski.

aby się kochały, żyły jak siostry i tanio oddawały huculom wódkę. Jakkolwiek sędzia nie miał zastrzeżeń co do tego programu politycznego, to jednak sposób manifestowania aliansów politycznych uznał za karygodny.

— Danilo Wowk, ile macie lat?

— 25 — brzmiała odpowiedź.

— Kawaler, czy żonaty?

— Nie znam!

— Jakto nie wiecie?

— Trochę kawaler, trochę żonaty!

— Dzieci macie?

— Czternaścioro!

— Braliście kiedy ślub w cerkwi?

— Nie!

— A gdzie się chowają wasze dzieci?

— U swych matek...

To mówiąc, błysnął Danilo Wowk czarnymi jak węgiel oczyma.

Za burdy i uszkodzenie cudej własności skazani jesteście na 14 dni aresztu...

— Przyjmujecie wyrok?

— Przyjmuje...

Kiedy sędzia ukłonił się prawę i wychodził do domu, za biegał mu drogę jurty hucul i skłoniwszy się do pasa, wykręcił:

— Panie sudlo, dodacie mi jeszcze tydzień aresztu, ale powiedzcie mi, czy ja jestem żonaty czy kawaler?

Prawdziwa hrabina karmi indyczki tylko perłami

Ma 4 latka i taka mądra

Z Madrytu donoszą o prawdziwej historii iaka miała miejsce na jednej z wsi hiszpańskich, w pobliżu pałacu należącego do hrabiego Romanones.

Czteroletnia wnuczka hrabiego lubiała niezmiernie karmić ptaki. Nie posiadała się z radości, gdy otoczył się tłum pierwszych smakoszy, którym ciaskała

drobna piastka

okrucie chleba, lub ziarnko zboża i grochu.

Cały dzień gromadziła zapyś mała Carmel dla ptaszków, a skoro świt zrywała się, aby je karmić.

Wielkie kury, kaczki, indyki rwały już tak do karmienia, iż każdego ranka

złowiły się gromadnie przed furtką prowadzącą do hrabiowskiego parku.

Tak się zdarzyło, że babka małej Carmeli wróciła nad ranem z jakiegoś wytwornego przyjęcia, na które ustoła się w przepyszy

sznur pereł

ogromnej wartości.

Wnuczka, która spała w sypialni babki, obudziła się nad ranem a widząc na toalecie tyle pięknych złazerek,

schowała je dla swoich ptaszków.

Poprzerzywała jedwabny sznurek i wysypała perły do woreczka z grochem.

Rano wcześniej niż zwykle wybiegła ze swą boną do parku, gdzie czekało już stad chłopskich indyków.

Indyki polknęły

groch i pereł.

Skoro hrabina zbudziła się ze snu, zauważyła brak pereł.

Rozpoczęto poszukiwania, przeprowadzono rewizję u służby — wszystko nadaremnie.

W kilka godzin potem znaleziony sznurek i kłama w łóżeczku Carmeli wyjaśniły sytuację.

Hrabia wykupił natychmiast od chłopów wszystkie indyki. Rozpoczęła się

generalna rzeź.

W żołądkach ptaków znaleziono znaczną część pereł, reszta zaś przepadła.

Hrabina Romanones oblicza stratę na

400.000 franków

złotych.

Mała Carmel, za karę, nie o dziedziczy po babce wspaniałej ozdoby.